Nr. 60. We Lwowie — Sobota dnia 29. lutego 1896. **Rok XXXVI.**

Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi Gaz. Nar., (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Wszyscy prenumeratorowie mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Ciberowski 38 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grüdergasse 12 — M. Dukes Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: G. L. Haassenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct — Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30 ct.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Podatek gruntowy.

Lwów d. 28. lutego.

Onegdaj telegram nasz wiedeński przyniósł krótką wiadomość, iż komisya podatkowa Izby posłów wiedeńskiej Rady państwa po odrzuceniu wszelkich dalej idących wniosków uchwaliła w myśl decydujących oświadczeń ministra skarbu dra Bilińskiego kwotę ryczałtową podatku gruntowego zmniejszyć o sumę $1^1/_2$ miliona zł.

Uchwała ta komisyi podatkowej jest bardzo ważną, a dla zrozumienia jej znaczenia, uważamy za właściwe dodać kilka słów objaśnień.

Podatek gruntowy należy do rzędu podatków t. z. kontyngentowych. To jest co lat 15 ustanawia się mocą ustawy ogólna suma podatku gruntowego, jaka ma wpłynąć do skarbu państwa, a następnie suma ta rozkłada się jednostajnie w stosunku do oznaczonego czystego dochodu z gruntów na poszczególne kraje monarchii, a względnie na gminy podatkowe i grunta i wedle tego oblicza się procent podatkowy.

Wedle ustawy z 7. czerwca 1881 r. ustanowioną została na okres lat 15, poczynający się od 1. stycznia 1881 (skończył się więc ten okres 1. stycznia 1896) ogólna suma podatku gruntowego na $37^1/_2$ miljonów rocznie.

Obecnie na przyszłych lat 15, wedle onegdajszej uchwały komisyi podatkowej, która nastąpiła za zgodą ministra skarbu dr. Bilińskiego i niebawem przez pełną Izbę posłów zostanie przyjętą — ustanowioną zostanie ogólna suma podatku gruntowego, która ma wpłynąć do skarbu państwa na 36 milionów t. j. o $1^1/_2$ miljona mniej niż dotychczas będą płaciły poszczególne kraje, względnie podatkujący tytułem podatku gruntowego.

Zniżenie owego ryczałtu o $1^1/_2$ miljona ma na celu zadośćuczynienie żądaniom rolników a także usunięcie niesprawiedliwości i przeciążenia, które zaszło w niektórych krajach monarchii przy regulacyi tego podatku przed 15 laty.

O opust ten z ryczałtu podatku gruntowego walczyli reprezentanci interesów rolnictwa w komisyi podatkowej Izby posłów od dawna, pragnąc upadającemu rolnictwu bodaj w ten drobny sposób przyjść z pomocą na przyszły 15-letni okres czasu. Minister skarbu Plener a i następca jego Boehm-Bawerk przy rosnących coraz bardziej wydatkach państwowych, opierali się temu, a i minister Biliński oświadczył zrazu gotowość obniżenia owego ryczałtu na przyszłość tylko o 1 milion. Dopiero dalsze narady i znajomość obecnych opłakanych wszędzie stosunków rolniczych skłoniła ministra Bilińskiego do dalszego ustępstwa jeszcze $^1/_2$ miliona i oświadczenia gotowości opuszczenia razem $1^1/_2$ miliona, tak, aby ryczałt podatku gruntowego przynosił w przyszłości skarbowi państwa nie $37^1/_2$ miliona rocznie jak dotychczas, ale tylko 36 milionów. Z ministeryalnej tej gotowości do ustępstw skorzystała komisya i powzięła onegdajszą, znaną uchwałę.

Stan chłopa

we właściwej Rosyi.

III.

Jakże się wymyka chłop swojej gminie komunistycznej?

1) Poprostu porzuca swój udział, chociaż z nim jest nierozłącznie spętany i osiedla się na stałe w mieście, szukając zarobku, gdzie może, głównie w handlu drobnym, co mu się też przy wrodzonym sprycie wcale dobrze udaje. Nie jeden z nich dorobił się majątku milionowego. Wszelkie podatki i ciężary, jakie na nim ciążą w gminie wiejskiej, musi ciągle uiszczać, dopóki mu się do któregoś ze stanów „miejskich" przypisać nie uda. Pod obydwoma względami rząd poczynił później ułatwienia nową ustawą zeszłoroczną paszportową, która jednak w teoryi pięknie wygląda, ale w praktyce z nieskończonemi ciąganiami biurokratycznemi jest połączona. Grupa „przypisanych" do miasta chłopów jest wcale wielka, skoro wielkie miasta w dwóch trzecich, a mniejsze w jeszcze wyższej proporcyi z takich chłopów są złożone.

2) Albo też „dusza męzka" czasowo wędruje za robotą, pozostawiając wszystko w domu kobietom, a czyni to nie tysiące i nie krocie tysięcy, ale miliony chłopów co roku. Zazwyczaj bawi taki chłop więcej niż rok poza gminą, ale wielu daleko dłużej zabawia, jeżeli się im zdarzy zarobek „na obczyźnie". Nie mając prawie żadnych potrzeb, zarabiają oni co najmniej tyle jak w gminie; i w końcu stają się całkiem obojętnymi, czy na parceli jego co rośnie czy nie, dość że rodzina ma gdzie przebywać. Stąd nietylko materyalna ruina gospodarstw, ale i moralna kobiet w domu pozostawionych. Nadto owe wałęsające się gromady robotników stają się snadno plagą, jeżeli tłumnie zbiorą się w jakiej okolicy, która im zarobku nastręczyć nie może. Przed kilkoma laty pewien zdesperowany gubernator telegrafował do Petersburga: „Tutaj bawi pod gołem niebem 13.000 obcych robotników bez zajęcia, szyfus tylko okropnie pomiędzy nimi grasuje".

Rząd pragnąc jako tako zapobiedz wielkim szkodom ekonomicznym, socyalnym i moralnym tych tłumnych wędrówek, ustanowił dla robotników niesłychanie tanie ceny kolejowe, tudzież wskazówki, gdzie można znaleść robotę, aby ludzie na oślep nie wędrowali. Zaniechać tu także nie można prywatnych zakładów dobroczynnych, które się nie stawały. We wielkich miastach i na ważnych punktach kolejowych założono tym celem tanie kuchnie, herbaciarnie i garkuchnie i t. d. Na rozkaz cara i pod protektoratem carowej potworzono nawet domy robocze na zasadzie, że każdemu chętnemu do pracy zajęcie dane być musi — rodzaj uznania prawa do pracy. Ale to prawie na nic się nie przyda, dopóki ustrój gminny nie pozwala, a nawet wręcz zabrania szukać chleba na swojej roli.

3) Albo też chłop z całą rodziną i całym majątkiem ruchomym wyrusza w daleką „obczyznę", zwłaszcza do Zachodniego Sybiru, gdzie jeszcze jest wolna ziemia i gleba nietknięta, gdzie dalej spodziewa się uciec swoim pijawkom — egzekutorom podatkowym i całej skali rozmaitych władz wyższych. Rzecz jasna, iż ci wychodźcy jeszcze daleko od miejsca upatrzonego wpadają w ostateczną nędzę, wędrówka bowiem trwa wiele miesięcy i już zbiedzeni i całkiem bez funduszów na nią wybierają. Straszliwych scen, jakie się w Tiumeniu, zbornym punkcie tych wychodźców na granicy Sybiru dzieją, opisać niepodobna.

Rząd tedy zajął się tą sprawą, i z jednej strony najsurowiej zabronił opuszczania rodzinnej gminy bez zezwolenia władz, a z drugiej strony tworzy grunta osiedleńcze w Zachodnim Sybirze na wzór amerykański. Nadto utworzyło się w Petersburgu stowarzyszenie, złożone z dostojników i ludzi bardzo poważnych, dla wspierania tych wychodźców, które już wiele dobrego zdziałało. Mimo to jednak ciągle się wydarza, iż całe wsie bez zezwolenia wybierają się na wędrówkę, i jużci wkrótce zostają przymusowo odstawiane do domu, gdzie naturalnie samą pustkę zastają.

Wszystkie te trzy sposoby tylko poniekąd ulgę sprawiają, ale kwestyi wcale nie załatwiają.

4) Rzecz już cokolwiek inna, gdy się chłop dworowi stale wynajmuje, czy to za pieniądze, czy za używanie roli, tak jak pastwiska, na czem mu zbywa, i czem sobie bardzo pomaga. W tym względzie wydał rząd rozmaite ustawy, które jednak w praktyce nie bardzo dopisują, ponieważ zarówno dwór jak chłop bardzo niechętni są normom obowiązującym. Bardzo często oddaje dwór chłopu rolę z inwentarzem za połowę plonu, co tylko możeby być dla dworu korzystnem na roli mało wydającej i gdzie sam dwór z góry wszelkich melioracyj wyrzec musi. W głębi Rosyi dla dworu stosunek to zawsze korzystny, bo oszczędza mu wydatków w gotówce, a nadto wiąże chłopa na cały rok, w razie szczęśliwego zbioru, nad swoją włością już pracy. Z czasem może dwór to co lepszych „połowników" stale osiedli na swoim gruncie i powoli wytworzą się zagrody czynszowe, od systemu gminnego niezależne.

5) Czasami chłop wydzierżawia od dworu ziemię, także za pieniądze. Stosunek to jeszcze bardzo nierozwinięty, gdyż dzierżawa opiewa prawie bez wyjątku tylko na jeden rok, a raczej na jeden zasiew, czyli jedną kośbę siana, więc też dla chłopa ta rola jest obojętną, a dla dworu ten chłop. Dwór wypuszcza rolę albo tylko taką, niejako w drodze łaski i wyjątku, a to możliwym jest nieurodzaj, więc po obu stronach bywa to często dzika gra hazardowna.

6) Albo też chłop kupuje grunt od dworu. Ze względu, że chłop rosyjski rzadko kiedy tyle zaoszczędzić zdoła, rząd założył rustykalny Bank agraryjny, który chłopu funduszu dostarcza. Niestety jednak, Bank zazwyczaj całą sumę kupna zalicza i chłop musi od razu uiszczać procent i amortyzacyę, które wedle pojęć rosyjskich są mierne, a jednak w istocie są zbyt wysokie, iżby chłop się czegoś dorobić, a Bank od strat uchronić się był w stanie. Stąd poszło, że teraz Bankowi pozwolono zakupywać ziemię wprost od dworów, i według popytu tworzyć na wsi zagrody na sposób pruskich zagród rentowych — tylko że i w tym razie Bank zazwyczaj chłopa całą sumą kupna i amortyzacyą obciąża. Chłopi bardzo często korzystają z usług Banku, ale zarząd onego jest licho prowadzony, skoro rząd ciągle dokładać musi.

W ogóle stan ziemiaństwa jest obecnie we właściwej Rosyi jeszcze taki: o intenzywnej gospodarce dwór absolutnie myśleć nie może, gospodarka zaś ekstenzywna, bez własnych stałych sił roboczych i bez własnego inwentarza żywego i martwego jest niepłodną, dwór nie zdoła należycie wyzyskać swoich rozległych obszarów, nadto jest dwór niesłychanie zadłużony — chłop zaś za mało posiada gruntu komunistycznego, grunt ten nie wystarcza nawet na opędzenie podatków i innych ciężarów.

Sejmiki gospodarskie.

Toruń d. 24 lutego.

Luty i początek marca to zwykła pora naszych dorocznych zebrań rolniczych. Rolnicy niemieccy zbierali się tłumnie w Berlinie na posiedzenia owego „bundu", związku powołanego do życia trzy lata temu, celem szukania środków na przesilenie rolne. Równocześnie odbywał swoje obrady od lat dawnych istniejący „Landwirtschaftsrat", a z obecności rolników w Berlinie skorzystał „Związek bimetalistów", aby odbyć doroczne zebranie, przy licznym udziale właścicieli ziemskich.

Nasze zebrania oczywiście są skromniejsze; nie liczą one uczestników na tysiące. W Toruniu jesteśmy zadowoleni, gdy na dorocznym sejmiku gospodarczym liczba uczestników przechodzi setkę. Co innego w Poznaniu, gdzie na centralnem zebraniu Towarzystwa rolniczego na sali Bazaru zbierze się zwykle choć parę setek.

„Sejmiki gospodarskie" w Toruniu istnieją od roku 1866, a w r. b. jeszcze jeden z inicyatorów z przed 30 lat, p. Ludwik Ślaski zagaił zebranie sejmikowe. Pierwsi towarzysze jego i współinicyatorowie tych zebrań: śp. Teodor Donimirski z Buchwałdu i śp. Ignacy Łyskowski z Mileszew, spoczywają w grobie, ich miejsce jako współgospodarzy sejmiku zajęli: Erazm Parczewski z Bellna i Edward Donimirski z Łysomic, syn śp. Teodora.

Na tegorocznym sejmiku już trzecie pokolenie, licząc od rozpoczęcia tych zebrań, było reprezentowane. Jednym z prelegentów bowiem był najmłodszy bodaj wśród nas obywatel, zamieszkały niedawno w Tylicach, p. Bolesław Donimirski, syn p. Edwarda. Referaty na sejmikach gospodarskich lub walnych zebraniach rolniczych, to zwykły sposób młodzieży naszej zdobywania ostróg w życiu publicznem; młodzież chętnie się też popisuje tem, czego się w praktyce gospodarskiej, a mianowicie na akademiach nauczyła.

Rozumie się, że tematy do tych rozpraw zwykle zaczerpnięte są z kwestyj gospodarczych bieżącej chwili. To też na ostatnim sejmiku mówił p. Zygmunt Mieczkowski o uprawie lnu, p. B. Donimirski odpowiadał na pytanie: Jak się urządzać z paszą bydła przy dzisiejszych cenach zboża? nareszcie p. Neubauer mówił o mleczarstwie, jednej z najwybitniejszych dziś gałęzi gospodarstwa rolnego.

Uprawa lnu, to jeden ze środków, który rząd tutejszy proponuje rolnikom w celu podniesienia dochodów ziemi, a więc pośrednio usunięcia przesilenia rolnego. Ponieważ obecnie dzielimy tu wszystko na „wielkie" i „małe środki" (do pierwszych należą tylko wniosek Kanitza i bimetalizm), więc ten niewątpliwie należy zaliczyć do środków małych. Poprzednik dzisiejszego ministra rolnictwa, br. Heyden, wprawdzie kiedyś bardzo słusznie zaznaczył, że specyalne kultury, takie jak nasiona itp., rolnictwa z biedy nie wyciągną, bo zwiększenie produkcyi w tym kierunku bardzo szybko wywołuje nadprodukcyę; ale len do tego rodzaju kultur specyalnych nie należy, wobec olbrzymiej konsumcyi całego świata bowiem nadprodukcya tak szybko miejsca mieć nie może. Pomimo to, referent sejmikowy, p. Zygm. Mieczkowski, o projekcie uprawy lnu (który niegdyś u nas dla zaspokojenia domowych potrzeb płótna uprawiano), dosyć pesymistycznie się wyrażał.

W szczegóły jego rozprawy, która ożywioną wywołała dyskusyę, zapuszczać się nie mogę. Zaznaczę tylko, że referent natrafił na opozycyę ze strony p. Stanisława Mieczkowskiego, który w ostatnim roku zrobił doświadczenie na małą skalę z lnem, osiągając około 100 marek czystego dochodu z morga magdeburskiego. Mimo to trudno przesądzać, czy w przyszłości uprawa lnu na większą skalę się tu rozwinie. Z uprawą nasion, jak wszędzie, tak i u nas, przykre robiono doświadczenia. I tak, jeszcze parę lat temu tutejsi producenci za nasienie buraków pastewnych osiągali do 60 marek za cetnar, obecnie 10 marek płacić nie chcą; koniczyny w tym roku też tanie.

Wracając do sejmiku, zaznaczę tylko, że zarówno rozprawa o paszeniu p. B. Donimirskiego, jako i referat p. Neubauera o mleczarstwie, ożywioną wywołały dyskusyę. I tu jednakże szczegółów przytaczać nie mogę, kwalifikowałyby się one chyba do pisma fachowego.

Obywatelstwo tutejsze lubi łączyć *utile dulci*, użyteczne z przyjemnem. Więc też zwykle podczas dorocznych sejmików odbywa się bal. Jestto istotnie urządzenie bardzo praktyczne, bo i zjazd uczestników sejmiku bywa liczniejszy, a przedewszystkiem sejmikiem interesują się wtedy także nasze panie, co na frekwencyę jego dobrze wpływa. I w tym roku pora sejmikowa była zarazem punktem kulminacyjnym karnawału, odbyły się bowiem dwa bale składkowe; na pierwszy stawiło się około 40 par tańczących, na drugi około 30. Jak na nasze stosunki, jest to dużo, a dodać trzeba, że na tych dorocznych zjazdach zabawa idzie zawsze bardzo ochoczo; tej tradycyi i tym razem się nie sprzeniewierzono.

Jednakże z biegiem lat charakter naszych sejmikowy zebrań uległ pewnym zmianom. Początkowo uczestniczyli w nich tylko więksi właściciele ziemscy, włościanie zjawiali się rzadko, ponieważ poziom rozpraw dla nich był za wysoki. Z biegiem czasu nie obniżył się wprawdzie poziom rozpraw, ale włościanie rozwinęli się umysłowo, a dziś już tylko połowa uczestników — to więksi właściciele, drugą połowę stanowią rządcy, ekonomowie i włościanie. Piękny to objaw dowodzący, że wykształcenie szersze koła rolników ogarnia.

Towarzystwo kredytowe ziemskie.

Lwów d. 28. lutego.

Dziś przed południem zagaił prezes rady nadzorczej 23-cie walne zgromadzenie delegatów Towarzystwa kredytowego ziemskiego. Obecnych było 56 delegatów i ci 52 głosami wybrali przewodniczącego p. Augusta Gorayskiego, zaś zastępcą pana Józefa Męcińskiego. Jako komisarz rządowy fungował hr. Włodzimierz Łoś, radca dworu i namiestnictwa.

Najprzód zdał sprawę z przebiegu wyborów uzupełniających na delegatów Towarzystwa hr. Aug. Łoś i zawiadomił, że w Kamionce Strumiłowej wybrano delegatem p. Stanisława Łodyńskiego, w Tłumaczu zaś delegatem p. Antoniego Szadbeja a zastępcą p. Antoniego Abgarowicza.

Następnie oczytał poseł dr. Franciszek Paszkowski sprawozdanie komisyi rewizyjnej, działalności dyrekcyi Towarzystwa za czas od 1 stycznia 1895 do końca grudnia tegoż roku. Treść sprawozdania tego umieściliśmy w *Gazecie Narodowej* już wczoraj.

Wywiązała się nad sprawozdaniem dyskusya.

Wszczął ją p. Włodzimierz Gniewosz, zastrzegając się przeciw słowom zachwytu, z jakiemi sprawozdanie wyraża się o układzie Towarzystwa kredytowego ziemskiego z Bankiem dla krajów koronnych.

Odpowiedział mu dyrektor p. Zygmunt Dembowski, wywodząc, iż układ Towarzystwa z Bankiem dla krajów koronnych nietylko ochronił w czasie ostatnich przesileń finansowych listy zastawne Towarzystwa od spadku kursu, ale i kredyt całego kraju przez to zachował od szwanku.

Deleg. Włodzimierz Kozłowski przestrzegał, aby nie mówić tak głośno o dobrym interesie Towarzystwa, zrobionym na układzie z Bankiem dla krajów koronnych, bo Bank ten w ciągłych jest z Towarzystwem interesach i może później tem twardsze stawiać warunki.

W tej samej sprawie konwersyi przemawiał także delegowany pan Moysa.

Odpowiadał mu hr. August Łoś, przytaczając na dowód cyfry, że konwersya była korzystną dla Towarzystwa.

W ciągu dalszej dyskusyi nad referatem komisyi rewizyjnej o sprawozdaniu dyrekcyi, wyraził zdziwienie del. Włodzimierz Gniewosz, iż są tacy dłużnicy Towarzystwa, którzy aż większą ilość rat są dłużni. Fakt ten objaśnił dyrektor Stanisław Gniewosz tem, iż wynika to z powolnej procedury sądowej, za pomocą której dłużnik albo dłużej albo krócej usuwać się może od płacenia rat. Wyjaśniał tę sprawę bliżej także dyrektor p. Żaba.

Delegaci Włodzimierz Kozłowski i Wojciechowski domagali się zaprowadzenia bezpłatnych książeczek amortyzacyjnych, czemu sprzeciwił się dla braku funduszu na to dyr. p. Dembowski.

Hr. Męciński wyjaśniał szeroko, że fakt zalegania dłużników z tak

---

38

Odrębna istota.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

przez

Wincentego hr. Łosia.

(Ciąg dalszy).

Odrowąż pierwszy podchwycił, skoro odgadł genezę milczenia córki:

— Tak! Pamiętam. Mówiłem ci to, choć nie przypuszczałem, by prawda ta miała ci się przydać. Wyjawiłem ci ją, usiłując ci rzucić właściwe światło na wszystko, ale nie sądząc, byś i tej prawdy doświadczyć miała. Niestety stało się inaczej i wielkie zaiste szczęście w nieszczęściu, że ci sztuka osłodą...

— Ale podchwyciła prawie przerywając Olga — czyż nie ma jeszcze innego środka, czyniącego lżejszem cierpienia? — pytała, obejmując Odrowąża tak ciekawym wzrokiem, iż tenże się zastanowił — czy nie ma potężniejszego jeszcze zamiłowania od tego do sztuki i odpowiedniejszego do gojenia ran serca.

— Nie... rozumiem cię — bąknął hrabia, wysoce zaciekawiony, bo widział głęboką myśl, ukrytą w znaczącem treścią i dykcyą pytaniu pani Rowieńskiej. Ale ta nie odpowiadała, więc po pauzie zagadnął:

— Z doświadczenia mojego własnego życia i mojej obserwacyi, przekonałem się, iż wysoce wykształcone dusze, dotknięte cierpieniem, koiła najskuteczniej nauka i sztuka. Sam cóżbym był bez nich począł? Ty, gdy się znalazłaś w położeniu, w którem nas ludzie męczą, hałas boli, uciekłaś się sama, własnym instynktem do sztuki... przypomniałaś sobie, żeś miała być rzeźbiarzem...

— Nie przeczę — odparła Olga znów tym tonem pełnym głębi, zastanawiającej Odrowąża. — Ale czy prócz sztuki nie ma jeszcze innego środka, może potężniejszego, na subtelne rany skuteczniejszego? Środka, szczególnie dla kobiet odpowiedniego? Kobieta przeciętna rzadko kiedy bywa dość wykształconą, by się w sztuce rozmiłować do tego stopnia, iżby w pielęgnowaniu jej mogła znaleść absorbujący myśl i wyobraźnię cel. Więcby nic nie pozostawało dla ludzi o niewyrafinowanych gustach? o nieczułych na piękno sztuki duszach?

Hrabia opuścił głowę ku ziemi, zmarszczył czoło, ściągnął krzaczaste brwi i zaczął szarpać swą białą brodę i muskać ją w spiczasty koniec. Myślał z wytężeniem rzadko go już opanowującem, a mimo to jakąś dziwną igraszką myśli nie trafiał na tę strunę, w którą, czuł, że uderzała Olga. To go męczyło i niemal przestraszało tem uczuciem jemu tylko dostępnem, a tak indywidualnem. Czyżby, wysiliwszy się, by Oldze dać wszystkie środki do życia, był o czem przepomniał?

Pani Rowieńska podchwyciła:

— Musi być jeszcze inny środek, naturalniejszy, prostszy, nie potrzebujący tu pomocnicy, zależnej jak sztuka, od pieniędzy, bo przecież siłą pieniędzy otwiera się dusza, a kształcą oczy, aby zrozumieć sztukę. Ten środek będąc naturalniejszym, mógłby być skuteczniejszym?

Odrowąż formalnie cierpiał. Już widział, że córka jego zmierzała wprost do czegoś, a nie macała na ślepo. A on trafić nie mógł. Różne przychodziły mu myśli, ale o każdej czuł, iż nie była w tej chwili równoległą z myślą kobiety. Czyżby więc nie rozumiał jej, nieodgadywał? dziś? gdy przenikliwości jego i trafności więcej niż kiedykolwiek potrzebowała?

Prawie zniecierpliwiony zawołał:

— Są różne środki, ale dla ciebie one niedostępne.

— Niedostępne?

— Są obowiązki, które koją bole serc i dusz, ale trzeba je mieć naturalne, a nie fikcyjne... Jest praca, ale na to trzeba być mężczyzną i rzemieślnikiem rąk czy myśli... Są poświęcenia, ale na to trzeba mieć chorobliwą egzaltacyę, lub wyszłe z mody a więc i ze krwi naszego społeczeństwa ideały... Są..... są....

Urwał i otarł pot z czoła, występujący drobnemi kroplami.

Olga spostrzegła znużenie ojca i podchwyciła:

— A miłość i rozumienie natury?

Odrowąż podrzucił głowę, wytrzeszczył wzrok, który nadał jego fizyognomii wyraz osłupienia i przestrachu. Długo, bardzo długo niespuszczał z oka kobiety, i pochłaniał ją na pozór bezmyślnem spojrzeniem, bo w mózgu jego taki zapanował war myśli, taki chaos niepojęty.

Grobowe panowało milczenie . .

. . . .

. . . .

. . . .

I wreszcie Odrowąż, który ukrył oblicze od dawna już w swych dłoniach, westchnął i zawołał z dykcyą pełną bólu, ale i siły:

— A więc, mimo takich wysiłków myśli, byłem jeszcze ślepy i przepomniałem o tak potężnym środku, którym cię uzbrajając do walki z cierpieniem, możebym był uchronił od tegoż....

Odrowąż w jednej sekundzie zrozumiał genezę nieszczęścia Olgi, a ona odczuła, że ją zrozumiał, z wyrazu jego zgnębionego, zastraszonego i walczącego przeciw sobie samemu, oblicza.

Wstał i wyszedł. W głowie mu szumiało. Rozmowa z Olgą napełniła go wrażeniem niepojętej katastrofy. On ją źle wychował, fatalnie, skoro zapomniał, że zanim była dzieckiem wieków wiedzy, nauki, humanitaryzmu, sztuki i postępu, była dzieckiem dzikiej natury. On był przyczyną nieszczęścia, które wypłynęło z tego, że zrozumieć nie mogła Rowieńskiego, a zrozumieć go nie mogła, bo drganiem tak potężnej struny w człowieku, była niższą od niego.

I uczuł, że teraz dopiero zacznie się dlań życie prawdziwego niepojętego cierpienia.

* * *

Od dnia tego nie mówili prawie ze sobą, ojciec z córką. Ona dalej wiodła swe życie zamknięte w sobie a on zagłębiał się w zadumach, które o mało nie przyprawiały go o szaleństwo.

Jeśli wadliwość wychowania Olgi była przyczyną, że natura jej nie harmonizowała z naturą człowieka wszechstronnie wykształconego jak Rowieński; jeśli dziś Olga sama spostrzegła, że brak jej było tego odczuwania wpływów natury; jeśli brakowi temu przypisywała swoją niedolę, to przecież on był tylko temu winien, on wyszukujący najsubtelniejsze odcienia, którymi by mógł skompletować jako kobietę Olgę, zapomniał o — naturze!

Bo tak rzeczywiście było. Zapomniał o niej jakimś dziwnym zbiegiem okoliczności, jakiemś zaślepieniem, nie znajdującem wytłumaczenia, jakąś abnegacyą umysłu, podobnego do żołądka, który głodny spoglądał na deser a nie widział mięsa, jakąś igraszką życiowej, a ciążącej nad nim Nemezys.

Tak! On sam ją wychodował w taki sposób, który wprost prowadził do unieważnienia przemożnych i prześwietnych wpływów natury. Wszakże ją wychował w Florencyi, otoczył zbytkiem, poddał wpływom wyrafinowanych substancyj umysłowych, nauki, wiedzy, postępu filozofii i sztuki, a nie poddał jej, ani przez dzień jeden świetnym wpływom szerokiej, cichej i orzeźwiającej natury.

Popełnił zbrodnię, której nawet genezy nie pytał, ale której cały ciężar i całą odpowiedzialność jednakże odczuwał.

W ciągu dni dziesięciu zmienił się nie do poznania. Zbladł, wychudł w tych cierpieniach obarczonej wyrzutami sumienia czy rozumu — głowy.

A dziesiątego dnia wszedł do gabinetu Olgi, zajętej rzeźbieniem i odrazu siadając tak ją zagadnął:

— Otworzyłaś mi kiedyś oczy na wadliwość twego wychowania pod pewnym doniosłym względem.

— Uczyniłam to bez celu! — odparła zaraz Olga, która cierpienia toczące wewnątrz ojca, widziała — a w każdym razie uczyniłam to bez myśli zaprzątnięcia twej głowy niepotrzebnemi troski.

(C. d. n.)

wielką liczbą rat, pochodzi jedynie z tego powodu, że ci dłużnicy potrafili na swoją korzyść użyć wszelkich środków zwłoki, w jakie obfituje procedura egzekucyjna. Dłużników zresztą zalegających z kilkunastu ratami jest tylko czterech na ogół 2800.

Pp. Moysa i Żurowski popierali wniosek zaprowadzenia bezpłatnych książeczek amortyzacyjnych, czemu sprzeciwiali się pp. hr. Mieczysław Borkowski; sprawozdawca p. Pawlikowski i dyr. Stanisław Gniewosz, który zauważył, iż koszt książeczek owych musiałby wynosić najmniej 7.000 zł.

Nastąpiło głosowanie nad sprawozdaniem Komisyi rewizyjnej, które jednogłośnie przyjęto, pozostawiając uchwałę co do użycia funduszu rezerwowego w sumie 35.500 zł. do obrad poufnych.

Jeszcze raz wszczął del. Żurowski kwestyę bezpłatnych książeczek amortyzacyjnych. Dyskusya ciągnęła się długo, a brali w niej udział pp. Dembowski, St. Gniewosz, hr. Męciński, Paszkowski, Moysa, Skałkowski i Włodz. Gniewosz, nakoniec uchwalono, aby dyrekcya wydawała książeczki bezpłatnie temu, kto ich zażąda.

Dalszym punktem obrad były wnioski dyrekcyi w sprawie zmiany statutu w tym kierunku, aby kasa zabezpieczona na hipotece dla pokrycia możliwych strat towarzystwa z egzekucyi pożyczek podniesiona została do 10% kapitału pożyczkowego. Del. Paszkowski zaproponował tylko 5%, a popierali go pp. Jabłonowski i Włodzimierz Gniewosz. Wniosku dyrekcyi bronili pp. Konopacki, dr. Skałkowski i Stanisław Gniewosz.

Po skonstatowaniu dostatecznej ilości obecnych członków mianowicie 50, przystąpiło zgromadzenie do głosowania i uchwaliło wniosek hr. Klemensa Dzieduszyckiego, aby całą sprawę rozważyła komisya rewizyjna i odpowiedni wniosek przedłożyła na rok przyszły walnemu zgromadzeniu.

Przewodniczący odroczył posiedzenie do dnia jutrzejszego na godzinę 10 rano, posiedzenie zaś poufne naznaczył na godz. 4 pop.

Krawiectwo berlińskie.

Berlin 25. lutego.

Berlin posiada dwa centra krawieckie. W jednej dzielnicy koncentruje się wyrób sukni męskich, w drugiej damskich, a obie jeszcze przed 12 laty były małomiejskiemi przedsiębiorstwami. Dopiero w ostatnich czasach zbudowano w nich jedną obok drugiej ogromne kamienice z olbrzymiemi wystawami i składami w parterze, a z pracowniami na wyższych piętrach. W pracowniach tych po większej części bierze się tylko miarę przy wyrobie lepszych strojów zwłaszcza kobiecych.

Wyrób garderoby dokonywa się w trojaki sposób. Firmy największe, ale tych jest bardzo mało, mają własne pracownie, własnych przykrawaczów i własnych robotników czy robotnice. Znaczna część wielkich i mniejszych firm krawieckich oddaje każdą sztukę ubrania do wykonania majstrowi pośredniczącemu, który znowu albo ma własną pracownię, gdzie nierzadko do dwóch setek krawców i krawczyń szyje, albo oddaje owę sztukę do uszycia w domu robotnikowi.

Majstrzy pośrednicy, jeżeli nawet nie mają swojej pracowni, to jednak mają warsztat, gdzie ubranie podlega ostatecznemu wykończeniu. Firma znowu sama ma zawsze jednego lub kilku przykrawaczów, który wedle obmyślonego przez specyalnego artystę wzoru wykrawuje zapomocą maszyny z materyału po kilka tych ubrań i rozsyła do majstrów pośredników.

Dwa razy na tydzień odwożą albo odnoszą robotnicy uszyte już ubrania do magazynu. Następuje to zwykle rano, a że w magazynie ogląda się skrupulatnie każdą sztukę, a tych sztuk setki, więc też robotnik, który odniósł robotę, czeka nierzadko na rezultat odbioru od 8. rano do 3. popołudniu. To wyczekiwanie daje najwięcej powodu do skarg i narzekań zwłaszcza, jeżeli odnosi robotę kobieta. Wówczas właśnie często dnia musi ona stracić bez zarobku, nie mówiąc już o tem, że dzieci i męża zostawionych w domu przy robocie, a oprócz tego narażona jest, jeżeli młodą, na bezwstydne propozycye ze strony zajętych w magazynach. Bo trzeba wiedzieć, że właściciele firm krawieckich i ich funkcyonaryusze są wyłącznie żydzi. Rozprawy, prowadzone podczas ostatniego strejku berlińskich krawców na temat tego właśnie urządzenia, uciążliwego dla robotników, wskazały, jak daleko posunięty jest w tym ostatnim wyzysk. Na domaganie się Timm'a, przywódcy strejkujących, żądającego usunięcia owych czekań u drzwi magazynowych, a przynajmniej zapłacenia za stracony przy tem czas, odpowiadali przedsiębiorcy, iż robotnicy z własnej winy tracą tyle godzin na magazynie, niechajby ci, co surduty, i ci, co kamizelki, i ci, co pantalony szyją, odnosili gotowe roboty osobno w różnych godzinach. — Wówczas odbiór roboty następowałby szybko.

Widać stąd, jak wielką jest specyalizacya pracy w krawiectwie. W Ameryce i Anglii doszła ona do jeszcze wyższych rozmiarów. Tam zamówienia przyjmuje magazyn, magazyn godzi się z kontraktorem, kontraktor z majstrem pośrednikiem, majster z robotnikiem, a dopiero ten wykonuje właściwą czynność szycia. Łatwo pojąć, że przy takim systemie zmniejsza się płaca robotnika do minimum, bo coraz więcej staje między nim a konsumentem ludzi, którzy z ceny towaru zysk dla siebie biorą.

W Berlinie istnieją dla każdej sztuki ubrania, dla surdutów, kamizelek, pantalonów, sukienek chłopięcych, płaszczów i paltotów specyalni krawcy, a w obrębie tych znowu dalszy podział pracy na specyalistów robotników. Całe życie schodzi takiemu krawcowi na szyciu np. kamizelek i czego innego po paru latach uszyć on już nie potrafi, inny znowu od rana do wieczora nic tylko prasuje kamizelki, a za ciężką, szkodliwą zdrowiu i ogłupiającą swą pracę otrzymują najwyżej 24 marek na tydzień.

Co się tyczy płac, to np. za kamizelkę, za którą majster bierze 70 do 90 fenigów, otrzymuje robotnica 30 do 40 fenigów. — Skonstatowano, że dwie robotnice, które przez sześć lat pracowały w jednym i tym samym magazynie, doprowadziły do takiej biegłości, iż w ciągu 6 dni po 12 godzin pracy zdołały uszyć 20 ubrań chłopięcych, a gdy za każde dostawały po 65 fenigów, miały na tydzień zarobku 13 marek. Inne, mniej wprawne krawcowe mają naturalnie najwyżej 9 lub 10 marek na tydzień dochodu. W dodatku cena powyższa jest najwyższa, płacona za uszycie ubrania z materyałów najlepszych dla chłopców stosunkowo bogatych. Za szycie gorszych ubrań dostaje robotnica tylko 35 fenigów, czyli przy największym pospiechu zarobi na tydzień zaledwie 7 marek.

Bardziej zawikłanym jest ustrój fabrykacyi damskich płaszczyków i wogóle damskiej garderoby. Specyalizacya w niej rozgałęzia się niezmiernie, a płace są jeszcze niższe.

Dowiedziono urzędownie, że w r. 1893 jedna z najlepiej płatnych i najpilniejszych robotnic zarobiła w przeciągu 45 tygodni roboczych ledwie 417 marek t. zn., że więc w każdym tygodniu zarabiała przeciętnie nieco więcej nad 9 marek.

Oprócz tego istnieje jeszcze dla szwaczek czas praktyki, podczas którego parę miesięcy darmo pracować muszą, a dopiero potem otrzymują jakiekolwiek wynagrodzenie. Tak np. u pewnego pośrednika szwaczki przez trzy lata pracują za zapłatą 3, 4 i 5 marek tygodniowo, zanim otrzymają 10 marek na tydzień.

Wszystkie cyfry, podane wyżej, pochodzą ze źródeł urzędowych, są skonstatowane przez urzędy statystyczne, przemysłowe, a nawet przez urzędników ministeryalnych, bo służyły w swoim czasie rządowi do projektów ustawowych.

Otóż dane te obejmują także obliczenie kosztów utrzymania robotnic krawieckich. Jeżeli taka dziewczyna zarabia na tydzień 6 marek, to może wyżyć za to, albo raczej nie zginąć z głodu. Pije rano i popołudniu najpodlejszą kawę z bułką po 10 fen. razem, zupę i jarzyny w południe za 25 fen., wieczorem ma z gorącej kiełbasy z bułką za 5 fen. i chleba za 5 fen. razem strawa kosztuje ją na tydzień 4 m. 20 f., a gdy płacić musi za mieszkanie marki, ma na resztę swych potrzeb 80 f. Za to musi się ubrać w lecie i w zimie. Płaca 6 marek na tydzień jest przeciętną dla całej masy szwaczek.

Z tego powodu państwo z konieczności musi przemysł krawiecki poddać swojej kontroli i wprowadzić w tym stosunku zmiany.

Sutor.

STREJKI.

Z Morawskiej Ostrawy donoszą, że w tamtejszych kopalniach węgla ogarnął strejk już wszystkich robotników.

Onegdaj zebrali się zmówieni na narady do Łaz pod Orłowem i tam uchwalili żądać podwyższenia płacy o czwartą część, a nadto tygodniowej wypłaty zarobku.

Porozlepiano też już wszędzie plakaty z wezwaniem do górników, aby natychmiast zaprzestawali roboty. To też nazajutrz zawieszono roboty w Porembie, Peterswaldzie i w Polskiej Ostrawie. Wedle wiadomości z kół przedsiębiorców istnieje wszelkie prawdopodobieństwo, iż strejk ogarnie rzeczywiście **wszystkie** morawskie szyby.

Władze zarządziły środki ostrożności dla utrzymania porządku i spokoju. Wprawdzie robotnicy nie zdradzają podniecenia i poważniejszych rozruchów nigdzie dotąd nie było, ale mimo to nie można twierdzić na pewne, iż do zakłócenia porządku nie przyjdzie, bo już i obecnie gorętsi lżą żandarmów i tych towarzyszy, którzy w zmowie udziału brać nie chcą, a także i niewinne niczemu telefonistki. Nakazano zamykać gospody o wcześniejszej godzinie i zarządzono ustawiczną obsługę telefonów.

W innej stronie państwa wybuchł też strejk górniczy. W Istryi miauowicie za przykładem 40 górników z kopalni Vines zaprzestali roboty wszyscy robotnicy w Carpano i Vines. — Przyczyną strejku jest redukcya ilości dni pracy do ośmnastu na miesiąc. Za interwencyą władz górniczych i politycznych rozpoczęły się rokowania między górnikami a przedsiębiorcami, ale ci ostatni sprzeciwiają się stanowczo wszelkiemu podwyższeniu płacy i częstszej niż przez 18 dni na miesiąc pracy w szybach. Spokoju nigdzie nie zakłócono.

Zmowa wybuchła też w peszteńskiej fabryce tokarskiej i stolarskiej Cyngla. Chodzi tam o podwyższenie płacy o połowę, a do zmowy przyłączą się zapewne w najbliższych dniach i inni stolarze i tokarze w Peszcie.

Wybory do Rady miejskiej.

Lwów, dnia 28. lutego.

Komisye skrutacyjne dla wyboru stu członków Rady miej. rozpoczęły swoją czynność, która potrwa, jak optymiści obliczają, 3 a jak pesymiści aż 6 do 8 tygodni.

Zdaje się być rzeczą niewątpliwą, iż absolutną większość — jak to już zaznaczyliśmy w onegdajszem naszem sprawozdaniu, otrzymało około 80 kandydatów, co do dwudziestu więc nowy wybór będzie musiał być zarządzonym.

Wybór ten brakujących jeszcze do pełnej cyfry 100 radnych, rozpisany zostanie zaraz po sprawdzeniu obecnie dokonanych wyborów — a ze względu, że niewątpliwie przy odbytym właśnie wyborze 75 uzyskało mandat radziecki, wybór ten brakujących jeszcze do pełnej cyfry 100 radnych nie opóźni wcale wyboru nowego prezydenta, wiceprezydenta i delegatów, §. 22 bowiem statutu m. Lwowa powiada: „Skoro przynajmniej trzy czwarte części (tj. 75) nowo wybranych wybór przyjmą, prezydent zawezwie ich do ukonstytuowania Rady miejskiej. Ukonstytuowanie nastąpi pod przewodnictwem dotychczasowego prezydenta, który ukonstytuowanej Radzie aż do potwierdzenia wyboru nowego prezydenta przewodniczyć będzie“.

Kwestyę, w jaki sposób mają zostać wybrani brakujący jeszcze do pełnej liczby 100 radnych, t. j. czy wybór ma być uzupełniający czy też ściślejszy, rozstrzyga §. 21 statutu m. Lwowa mówiąc, iż wybór ma być **ściślejszy**. Paragraf wspomniany opiewa: „Wybranymi są ci, którzy uzyskali bezwzględną większość głosów wyborców głosujących. Jeśliby takiej większości głosów za pierwszem głosowaniem nie osiągnięto, wtedy przystępuje się do powtórnego **ściślejszego** wyboru między osobami, które **po** wybranych przy pierwszem głosowaniu najwięcej głosów otrzymały. Do ściślejszego wyboru przedstawia **komisya** *dwa razy* tyle kandydatów, ile członków jest **jeszcze** do wybrania. W razie równości głosów rozstrzyga losowanie, kto do ściślejszego wyboru jako kandydat ma być przedstawiony. Głos dany osobie nie przedstawionej na kandydata przy ściślejszym wyborze jest nieważnym“.

Jeśli tedy przy dokonanym onegdaj wyborze otrzymało tylko 75 lub 80 mandat radziecki, komisya weryfikacyjna przedstawi 50 lub 40 kandydatów, którzy otrzymali onegdaj mniej niż absolutną większość, ale najwyższą ilość głosów a z pomiędzy nich na podstawie dawniejszych list wyborców, wybiorą wyborcy miasta Lwowa 25 względnie 20 brakujących jeszcze do pełnej liczby 100 radnych.

KRONIKA.

Lwów d. 28 lutego.

29 lutego. Po raz ostatni mogą w tym stuleciu obchodzić Romanowie imieniny swoje w dniu właściwym. Jest u nas takich szczęśliwców ze 30 000. Dopiero w przyszłym wieku w r. 1904 nadejdzie następny tak szczęśliwy dzień, jak dzisiejszy. Dlaczegoż Romanowie mogą mieć imieniny tylko co cztery lata? Płacą oni w ten sposób trybut niedoskonałości ludzkiej rachuby czasu. A nie można ustanowić trwałego i dobrego sposobu rachowania czasu dla wielu trudności, z których najistotniejszą i jedyną ważną jest niemożność dokładnego podzielenia roku na dnie.

Rok nie obejmuje pewnej liczby dni całych. Po dokonaniu 365 obrotów około swej osi nie okrążyła jeszcze ziemia słońca, aby swej drogi dokonać potrzebuje jeszcze drobnego ułamka dnia. Otóż niepodobieństwem jest zaczynać rok dajmy na to od godz. 12 min. 17 i sek. 13 dnia 366-go, jeno koniecznie trzeba go rozpocząć od godz. 12 w nocy dnia 366-go, a przez to popełnia się pomyłkę. Aby ominąć ten szkopuł trzeba ustanowić regułę, którąby jakoś z sobą godziła niewspółmierność okresu dziennego z okresem rocznym bez wielkiej pomyłki. Wedle tego, czy obserwacya ekwinokcyj a stąd skonstatowanie, jaki kawałek 366go dnia potrzebny jest ziemi do dokonania obrotu naokoło słońca, reguła do obliczania roku jest bardziej lub mniej skomplikowaną.

Wedle Hansena część 366 rotacyi ziemi konieczna jej do dokonania pozornej rocznej wędrówki słońca od jednego punktu kardynalnego z powrotem do niego, a zatem od słonecznego oddala do słonecznego oddala i od słonecznego pobliża do słonecznego pobliża wynosi 0·25959 dnia czyli 6 godzin 13 minut 48 sekund. Przeszkody stawiane przez inne ciała systemu słonecznego sprawiają, że punkta główne drogi słonecznej między gwiazdami, nazwane aphel i perihel rocznie postępują z zachodu na wschód o mniej więcej 12 sekund kątowych — trzeba tedy mały kąt rotacyjny opisany przez ziemię w czasie tej nadprogramowej podróży słońca odjąć od powyższego ułamka, a wtedy otrzyma się długość dnia gwiazdowego. Ów mały łuk przebiega słońce w 4 minutach a 39 sekundach.

Jeszcze bardziej skomplikowaną w oczach laika jest druga korektura długości roku, określonego pobliżem słonecznem i oddalą słoneczną. Punkty ekwinokcyalne odsuwają się mianowicie wskutek sferoidalnego kształtu ziemi rocznie o 50 sekund kątowych od wschodu na zachód; o tę odległość wydają się więc gwiazdy stałe po roku, odsunięte na wschód o 50 sekund, a ziemia nie potrzebuje tego łuku przybiegać, aby po rewolucyi do ekwinokcyum wiosennego, jesiennego albo do innego punktu zwrotnego powrócić. Druga ta korektura wynosi 20 minut 23 sekund o ten więc czas rok kalendarzowy krótszy jest od syderycznego.

Cesarz w Cap Saint Martin. We wtorek 25. bm. rosyjski następca tronu w. ks. Jerzy złożył przed południem wizytę cesarzowi. Po odjeździe gościa cesarz udał się do wili cesarzowej Eugenii, a po południu oddał wizytę carewiczowi, poczem przyjął jeszcze wizytę księżnej Monaco. Wczoraj przypatrywał się cesarz robotom dla wydobycia zatopionego przed 11 dniami parowca. Pobyt pary cesarskiej w Cap St. Martin przedłużony został do 15. marca. Dnia 6. marca spotka się cesarz z prezydentem Faurem w Mentonie.

Wiadomości kościelne. Archidyecezya lwowska obrz. łać.: Odznaczony *usu M. et R.* ks. dr. Józef Bilczewski, profesor Uniwersytetu lwowskiego. — Rekonstytuowany ks. Longin Tabiński, admin. kościoła Najśw. Panny Maryi Śnieżnej we Lwowie, w charakterze wikaryusza przy tym kościele. — Przeniesieni: ks. Karol Trembecki, wik. z Białego Kamienia do Swirza; ks. Jan Szlązak, administr. z Budzanowa na wikaryusza do Glinian.

Dyecezya tarnowska: Zmarł w Pstrągowej ks. Kazimierz Lepiarz, proboszcz miejscowy, w 72 roku życia, w 45 kapłaństwa. Administratorem osieroconej parafii został ks. Wincenty Wnęk, wikaryusz miejscowy.

Dyecezya krakowska: Odznaczony *expos. can.* ks. dr. Wład. Bandurski, sekretarz Najprzew. księcia biskupa. — Zamianowany ks. dr. Czesław Wądalny komisarzem książęco-biskupim dla klasztoru PP. Norbertanek w Zwierzyńcu. Przeniesiony ks. Jan Pabijan z Mogiły do Morawicy.

Włodzimierzowi hr. Dzieduszyckiemu z okazyi ustąpienia jego z prezesury rady nadzorczej muzeum miejskiego, mają członkowie tej rady wręczyć dyplom honorowego członka. Dyplom, wykonany na pergaminie, zdobi rysunek artysty-malarza p. Dębickiego, wyobrażający emblemata przemysłu.

Zmiana własności. Dobra Mykietyńce i Uhorniki w pow. stanisławowskim, własność p. Sydona Kępliсza, nabyli pp. Piotr Szczepański i dr. Tadeusz Szydłowski za 115.000 zł.

Posady sądowe. W ostatnich czasach rozpisano liczne konkursa na nowo kreowane wyższe i niższe posady sędziowskie. W skutek obsadzenia wyższych posad opróżni się w kwietniu przynajmniej 40 posad adjunktów sądowych, które równocześnie zostaną obsadzone. Dla ukończonych prawników przedstawiają się więc piękne widoki rychłego awansu a na razie szybkiego otrzymania posady adjutowanego auskultanta. Wobec jeszcze korzystniejszych stosunków, które spowoduje zaprowadzenie nowej procedury cywilnej mniemamy, że ukończeni prawnicy w interesie własnym garnąć się będą do służby sędziowskiej.

Śmierć przez zaczadzenie poniósł Piotr Borys, 29 lat liczący, zarządca magazynu Narodnej Torhowli. Gdy rano służący przyszedł budzić Borysa, znalazł go już w agonii, a przywołane pogotowie stacyi ratunkowej nie mogło go już ocucić.

Kradzieże. Znaczną kradzież mebli popełniono ze składu p. Józefa Ehnera; część skradzionych mebli poznano u tutejszych żydowskich handlarzy. — Przy ul. Zamarstynowskiej l. 43, rozbito ubiegłej nocy piwnicę handlarza owoców Salima Grossera i zabrano ztamtąd pomarańcze wartości przeszło 50 zł.

Niebezpiecznego ptaszka przytrzymał wczoraj stróż domu pod l. 7 przy ul. Jagiellońskiej w chwili, gdy tenże wyjmował klucz z drzwi jego mieszkania. Przy rewizyi znaleziono przy nim w rękawie duży żelazny klucz francuzki, służący do ukręcania skubli w drzwiach a nadto kilka kluczy i pęk prawdziwych korali. Wygląd niebezpiecznego ptaszka tego, który podał swe nazwisko Teofil Jaremowicz zgadza się z opisami sprawcy licznie popełnionych ostatniemi czasy kradzieży pokojowych.

43 obrazów sprzedawał jakiś urwis w ul. Pańskiej, a gdy nadszedł inżynier p. B., porzucił je na chodniku i uciekł.

Ogień sufitowy wybuchł wczoraj przy ul. Zamarstynowskiej l. 5 w mieszkaniu. Pożar powstał z komina.

Z Tarnopola donoszą: Wybór burmistrza nastąpi już dnia 2. marca. Przypuszczają, że opróżniony przez śp. Pohoreckiego fotel zajmie dotychczasowy zastępca p. dr. W. Łuczakowski. Zastępcą zaś wybiorą zapewne p. L. Pantscherta.

Zniżenie kary. Wartalskiemu skazanemu za odgrywanie roli księdza przy fingowanym słynnym ślubie Czyńskiego na 8 miesięcy więzienia, obniżył najwyższy trybunał karę na 6 miesięcy.

Na karę śmierci przez powieszenie skazał sąd przysięgłych w Czerniowcach Dymitra Czopeka za zamordowanie w listopadzie 1895 w Kocmaniu Jana Ostakiewicza. Brat skazanego, Gora Czopek, który był wspólnikiem tegoż morderstwa, skazany został na 16 lat więzienia, ponieważ nie przekroczył jeszcze dwudziestego roku życia.

Abonament na garderobę. W wielu miastach za granicą, jak np. w Wiedniu, Berlinie, istnieją abonamenty na garderobę, oparte na następujących zasadach: Z klienta, który bierze abonament, wykonywa się odlew gipsowy i figura ta stale służy do brania miary na garderobę, o ile naturalnie dana osoba... nie schudnie lub utyje. Następnie klient płaci miesięcznie (jak w Wiedniu po 25 zł.) i otrzymuje w ciągu roku cztery garnitury, a co dwa lata palto letnie, palto zimowe, garnitur frakowy, garnitur smokingowy lub tużurkowy. Starą garderobę zwraca się po zużyciu krawcowi. Są również i tańsze abonamenty: po 15 i 10 zł., wówczas otrzymuje się mniejszą ilość garderoby i z gorszych materyałów. Umowa jednak zawartą musi być najmniej na lat trzy. Otóż na podobnych zasadach urządzony ma być abonament na garderobę i w Warszawie i w tym celu zawiązuje się spółka kapitalistów i specyalistów. Sprawdzono, iż wielu Warszawiaków ubiera się w ten sposób w Wiedniu lub Berlinie i pomimo opłaty cła, dobrze na tem wychodzą.

Signum temporis. Jak głęboko zabrnęliśmy dzisiaj w prozę, dowodzi ogłoszenie niemieckich ajentur, poszukujących poetów nawet polskich. Czyżby Apollon istotnie wszystkie już dzieci potracił i nie masz nikogo, ktoby dosiadł dziś lotnego Pegaza? Chyba nie — zdaje się, że tylko karmelkowych wierszokletów zabrakło na targu świątowym, co znowu nie jest tak bardzo pożałowania godnym faktem.

Okropna śmierć. W osadzie Amur pod Moskwą wydarzyło się niezwykłe samobójstwo. Niejaka A. K...wa, młoda 25-letnia i bardzo ładna kobieta postanowiła pozbawić się życia; w tym celu korzystając z nieobecności męża, zabrała sześciomiesięczną córeczkę i udała się z nią do swojej znajomej, także mieszkającej w Amurze. Posiedziawszy z pół godziny u znajomej K. pod pozorem, że chce się dowiedzieć, co słychać w domu, zostawiła dziecko i wyszła. Upłynęło parę godzin, dziewczynka zaczęła płakać, a matki jej nie było widać. Wówczas znajoma p. K. sama udała się do jej domu i zaczęła się dobijać do drzwi zamkniętych od wewnątrz. Na stukanie i wołanie nie było żadnej odpowiedzi; przeczuwając jakieś nieszczęście, kobieta poszła do sąsiadów i drzwi wyważono. Oczom obecnych, przedstawił się okropny widok. Z dużego rosyjskiego pieca kuchennego wystawały tylko nogi K., zaś zwęglone głowa i tułów znajdowały się w piecu. Bliższe zbadanie miejsca wypadku wykazało, że samobójczyni musiała nakłaść drzewa w piec, oblać drzazgi i siebie naftą, drzewo zapalić i przystawiwszy krzesło rzucić się w ogień. K. zostawiła kartkę, w której przedewszystkiem prosi, aby się zaopiekowano jej maleńką Polą, i dano znać o jej śmierci krewnym w Chersonie, w końcu zaś poleca swoją duszę pamięci życzliwych, czując, że na tamtym świecie czekają ją wielkie męki. Powód samobójstwa niewiadomy.

Interesujący temat wybrał sobie znany podróżnik afrykański, dr. Holub, do odczytu, który miał parę dni temu w Wiedniu w towarzystwie inżynierów i architektów. W wieku tyle razy nazwanym „zmateryalizowanym“, że już chyba to prawdą być musi, cóż może więcej zajmować ludzi jak bogactwo, a cóż jego wyrazem, jeżeli nie złoto i klejnoty. O złocie też i dyamentach afrykańskich mówił dr. Holub. Jego zdaniem kopalnie tych minerałów w Afryce południowej są najbogatsze na ziemi. Ani Australia, ani Kalifornia nie zdobyły w ciągu 26 lat tak głośnej sławy, jak właśnie pierwotna ojczyzna Kafrów i Zulusów. A sława ta ugruntowana jest w faktach. Nigdzie na świecie nie dobywano tylu bogactw, co tam na czarnym kontynencie. Od r. 1869 wywieziono z południowej Afryki dyamentów za 1330 milionów złotych, a złota od roku 1871 za 460 milionów. Dr. Holub wyraził zdanie, że odkrycie i eksploatacya kopalni złota w Afryce zbawienny wpływ wywarły na Boerów, lud poczciwy, skromny i wolny od namiętności, a zwłaszcza trzeźwy. Również i Cecyl Rhodes i dr. Jameson położyli przez rozwój wywozu drogich minerałów z południowej Afryki wielkie zasługi — przynajmniej tak twierdzi dr. Holub. Powiada on, że tylko tym sposobem można było doprowadzić do skutku zajęcie przez Europejczyków kraju Matabelów, arcyopryszków i wiecznych napastników. Dr. Holub opisywał też sztuczki złodziejów, którzy w czasie kopania dyamentów starają się przywłaszczyć sobie część wykopanych skarbów, a dalej opowiadał, jakie poczynili przedsiębiorcy zarządzenia, aby się od tych kradzieży uchronić.

Uśmiech brylantowy. Dziewczę z uśmiechem brylantowym jest najnowszym wymysłem amerykańskiej mody. Młoda, przystojna aktorka Zara de L'Ome w Nowym Yorku wpadła na oryginalną myśl upiększenia swoich ząbków brylantami i natychmiast je wykonała. Udała się do dentysty, który w jej zębach przednich wywiercił odpowiednie otwory i w takowe zapomocą plomby wprawił brylanty. Od tej chwili panna Zara de L'Ome śmieje się brylantowym uśmiechem. Ale nie tylko ona, gdyż zaraz znalazła mnóstwo naśladowczyń między córkami plutokracyi nowojorskiej. Sądzimy jednak, że to szaleństwo amerykańskiej mody do Europy się nie dostanie.

Ze sportu. Z Paryża piszą: Dnia 18. b. m. rozpoczął się sezon wyścigowy, który trwa cały prawie rok, bo do 15. grudnia. Meldunki do „Grande Prix“ już się skończyły; zapisano 340 koni, w czem pewną ilość zagranicznych; oczywiście, z tej liczby zaledwie jakich dziesięć koni stanie w dniu stanowczym na placu; pomiędzy zameldowanemi znajdują się konie p. Ludwika Grabowskiego z Królestwa: „Cyrulik Sewilski“, „Madame de Feronaye“, „Mouche d'Or“, „Testa Bianca“, „Koncerz“ i „Bonza“. Wczesne meldowanie koni do tego biegu — pierwsze zameldowanie czynić należy jeszcze przed urodzeniem konia — posiada tę złą stronę, że czasem najlepsze konie są wykluczone od tego biegu; w roku zeszłym tak było z „Merlinem“, który bił wszystkich, co mu stali na drodze, a o należącą się przecież najlepszemu koniowi „grand prix“ nie dano mu się pokusić. Tego roku podobna historya może się powtórzyć z „Hero“, która niepokazaną była jako dwulatek.

Ze statystyki, ogłoszonej w sportowych wydawnictwach, widzimy, że stajnia p. Ignacego Wysockiego rozwija się coraz wspanialej. Suma wygrana w roku ubiegłym przez tego sportsmana, przenosi 200.000 franków. P. Wysocki trzyma się bardzo rozumnej zasady: mieć małą stajnię, ale wyborową. To też jego „Gondolier“, „Valois“, „Emir“ i „Akademia“ zarabiały na swoje siano — z naddatkiem. „Gondolier“ wygrał jedną z największych nagród w roku ubiegłym; w tym przeznaczony został na przeszkody.

Zmarli. Józef Sienkiewicz, ojciec znakomitego powieściopisarza Henryka Sienkiewicza, umarł onegdaj w Warszawie. Urodzony w r. 1813 w rodzinnej wsi Grotki, w gub. radomskiej, z ojca i matki Tekli z Niewodowskich, śp. Józef Sienkiewicz kończył szkoły u OO. Pijarów w Warszawie. Następnie wszedł do uniwersytetu aleksandryjskiego. Służył też wojskowo. Po wyjściu z wojska, poświęcił się zawodowi rolniczemu. Pojąwszy za żonę śp. Stefanię Cieciszowską, córkę Adama (posła ziem podlaskich, właściciela położonych w pow. łukowskim dóbr: Okrzeja, Wola Okrzejska, Ulęż, Grabowce górne i Grabowce dolne) i Felicyanny z Rostworowskich, zamieszkał w dziedzicznych swoich Grotkach. Potem przeniósł się do Wężeczyna, położonego w gub. warszawskiej. Niepowodzenie majątkowe i potrzeba edukacyi dzieci skłoniły go około r. 1864 do osiedlenia się w Warszawie, którą po śmierci żony opuścił, dokąd dopiero w ostatnich latach życia powrócił.

Ś p. Józef Sienkiewicz — pisze warszawskie *Słowo* — jako młodzieniec, słynął z prawdziwie męskiej urody; odznaczał się zawsze prawością charakteru i gościnnością nadzwyczajną. Był też prawdziwą kroniką żyjącą czasów przeszłych. Pamięć miał wyborną; odbiły się w niej i przechowały żywo wszystkie wypadki i postacie ludzkie, na które w ciągu długiego swego życia patrzał, lub o których słyszał. Umiał też opowiadać wybornie, językiem pełnym prostoty i malowniczości. — Bolesną wiadomość o śmierci ojca zakomunikowano telegraficznie Henrykowi Sienkiewiczowi, bawiącemu w Nizzy.

Tow. politechniczne odbyło dnia 26. bm. doroczne walne zgromadzenie. Ze sprawozdania wykazuje się, że majątek tow. wynosi 15.940 zł., dochody w roku ubiegłym wynosiły 9.026 zł, członków liczy towarzystwo 623, a *Czasopismo techniczne* ma 800 prenumeratorów. Zgromadzenie przyjęło sprawozdanie do wiadomości i przystąpiono do wyborów. Przewodniczącym wybrany został powtórnie Ludwik Goltental, zastępcą przewodniczącego Bronisław Pawiewski, członkami zarządu Edmund Grzębski, Wincenty Rawski, Stanisław Swieżawski, Wiktor Syniewski, komisyę kontrolującą składają pp. Tadeusz Sikorski, Piotr Kasprzycki, Edmund Libański, Grzegorz Peżański. Skład sądu polubownego pozostał niezmieniony. Im. zarządu przedstawił i uzasadnił prof. Dzieślewski projekt zmiany statutu. Do rozpatrzenia projektu wybrano komisyę z 10 członków, która na dalsze zgromadzenie walne, najdalej za 3 tygodnie ma przyjść z wnioskami.

Z „Lutni“. Komitet budowy domu Towarzystwa śpiewackiego „Lutnia“ ogłasza niniejszem, że urządza w sobotę dnia 29. bm. w sali Strzelnicy miejskiej, na cele budowy własnego domu wieczornicę wokalno-humorystyczną pod tyt. „Jeszcze jeden wieczór w Ameryce“ na którą P. T. członków Towarzystwa strzeleckiego, oraz członków czynnych i wspierających Towarz. „Lutni“ wraz z rodzinami uprzejmie zaprasza. Początek o godz. 8 wieczorem. Programy rozdawane będą przy wejściu. Sala strzelnicy miejskiej udekorowana będzie na sposób amerykański.

W lwowskiem Tow. prawniczem odczytał radca prokuratoryi skarbu dr. Engel w czwartek 27. bm. wobec licznego grona słuchaczy, referat z nowej procedury cywilnej o sądach polubownych. Referent zestawił postanowienia prawa materyalnego i procesowego, odnoszące się do tego przedmiotu, uwzględnił wyczerpująco dotychczasową literaturę i historycznie przedstawił przebieg tej instytucyi od czasów rzymskich. Odczyt odznaczający się jasnem przedstawieniem sprawy i bardzo szczegółowem opracowaniem tematu, świadczył o gruntownej pracy i znakomitej wiedzy i nauce sympatycznego prelegenta, którego też zebrani po skończeniu wykładu hucznymi obdarzyli oklaskami.

Dalszy ciąg odczytu tudzież dyskusyę — odroczono z powodu spóźnionej pory do przyszłego czwartku.

Z Izby sądowej.

Lwów d. 28 lutego.

(Krzywoprzysięstwo).

Przed trybunałem przysięgłych stawał wczoraj Iwan Czerkas, włościanin z Juszkowiec, pow. chodorowskiego, oskarżony o krzywoprzysięstwo i oszustwo.

Rozprawę prowadzi radca Zubrzycki, wotowali radcy Tustanowski i Harasymowicz, oskarżał prokurator Oleńleński, bronił dr. Tenner.

W Juszkowcach zmarł w r. 1876 włościanin Jakób Czerkas, pozostawiając w spadku realność z gruntem trojga dzieciom swoim Hryniowi, Iwanowi i Olenie Czerkasom.

Najstarszy syn Hrynio wydał w parę lat później nieletnią swą siostrę Olenę za gospodarza tamtejszego Mruka, dał jej w posagu 100 zł. gotówką, parę sztuk bydła i wyprawę, co wedle umowy stanowiło spłatę z należnej jej trzeciej części spuścizny po ojcu. Przy zakładaniu ksiąg gruntowych w roku

1887 zaintabulowano Hrynia za właściciela dwu trzecich realności.

W rok później żenił się młodszy brat jego Iwan a Hryń dał mu również tytułem spłaty 40 zł gotówką, kilka sztuk bydła a nadto sprawił mu wesele. Ponieważ Hryń nie zażądał od niego natychmiastowego sporządzenia kontraktu, skorzystał z tego Iwan i sprzedał pozornie swoją trzecią część realności, na której był jeszcze zaintabulowanym, siostrze swej Olenie Kruk, która ją natychmiast odsprzedała Mojżeszowi Jagetowi, którym też wniósł podanie o intabulacyę i rzeczywiście za właściciela tej części zaintabulowanym został.

W maju 1895 r. zażądał Hryń od Iwana podpisania kontraktu kupna i sprzedaży zapłaconej mu już przed laty ceny kupna trzeciej części realności, Iwan żądaniu odmówił, a w procesie cywilnym zaprzysiągł w sądzie, że sprzedając trzecią część realności Jagetowi, był już właścicielem.

Przysięga ta zaprowadziła go właśnie przed sąd przysięgłych. Do rozprawy wezwano 6 świadków i wczoraj ukończono postępowanie dowodowe, a dziś zapadnie wyrok.

Sztuki piękne.

Repertoar teatralny. Dziś w sobotę „Gioconda“ opera w 4 aktach Ponchielli'ego. Występ p. Maryi De Nunzio, Dąbrowskiej, Warmuta, Jeromina i Szymańskiego.

W poniedziałek po raz pierwszy przedstawioną będzie komedya Bałuckiego p. t. „Sprawa kobiet“.

* **Czwarty koncert** towarzystwa muzycznego odbędzie się w poniedziałek 2 marca b. r. w sali domu narodnego o godz. ½8mej wieczorem i zapowiada się świetnie przez wzgląd na nader zajmujący program jakoteż znakomite siły artystyczne, które w tym koncercie udział biorą. Pianistka wiedeńska, panna Karolina Radio, zaproszona przez towarzystwo muzyczne na jeden występ we Lwowie, odegra prócz kilku solowych numerów koncert Griega a-mol z towarzyszeniem orkiestry. Pisma zagraniczne wyrażają się o tej artystce z wielkiem uznaniem. Również da się słyszeć tego wieczora panna Marya de Nunzio, po raz pierwszy na estradzie koncertowej. Orkiestra towarzystwa muzycznego wykona słynną uwerturę Wagnera do „Meistersingerów“.

* **Koncert.** Na dochód centowej herbaciarni dla biednych, istniejącej przy ulicy Żółkiewskiej, odbędzie się 1 marca w sali Domu Narodnego koncert pod kierownictwem p. Neuhausera. W koncercie przyrzekli udział: „Lutnia“, p. A. Dąbrowska, i pp. Borkowski, Pollak i Feldman.

Herbaciarnia przy ul. Gródeckiej wydaje biednym 500 szklanek gorącej herbaty dziennie, a zapobiegliwy komitet pań stara się o założenie podobnej herbaciarni przy ulicy Żółkiewskiej, zamieszkałej przez najuboższą klasę ludności. Otóż dochód z koncertu ma być obróconym na cel powyższy.

Rada państwa.

(Telegr. „Gaz. Nar.“)

Wiedeń d. 28. lutego.

W dalszym ciągu wczor. pos. Izby posłów po odpowiedzi min. Welsersheimba na interpelacyę p. Hofmanna w sprawie zaburzeń w Wiener-Neustadt, w szczególności zaś w sprawie zranienia jednego z obywateli przez oficera i na interpelacyę p. Pacaka w sprawie odmówienia przyjęcia karty przeznaczenia na wypadek wojny, wystawionej w języku służbowym, używanym w armii, czego dopuścił się jeden z byłych oficerów rezerwowych, przystąpiła Izba do wyboru deputacyi kwotowej. Do deputacyi zostali wybrani: Beer, Russ, Menger, Klun, Jaworski, Zaleski, Karol Maks Zedwitz, Janda, Kaizl.

Przy wyborze dziesiątego członka rozdzieliły się głosy między Ebenhocha, Steinwendera i Luegera. Przy drugiem głosowaniu na 288 głosujących otrzymał Ebenhoch 111 głosów, Steinweder 91, Lueger 13, Kronawetter 1. Musiano więc przystąpić do głosowania ściślejszego, przy którem p. Ebenhoch wybrany został 117 głosami przeciw p. Steinwenderowi, który otrzymał 97 głosów.

Następnie toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad etatem ministerstwa oświaty.

Dyskusya toczyła się jednak leniwo, prawie wobec pustych ław, gdyż w Izbie było zaledwie 42 posłów.

Wiedeń d. 28. lutego.

W komisyi podatkowej przyszedł wczoraj pod dyskusyę wniosek o podwyższenie podatku giełdowego. Minister skarbu Biliński zapewnił, iż po przyjęciu proponowanego przez niego podwyższenia podatku giełdowego, dalsze obciążanie giełdy nie jest zamierzone.

Wiedeń d. 28. lutego.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów prezydent Chlumetzky wyraził w gorących słowach żal, z powodu śmierci arcyksięcia Albrechta Salvatora, zaznaczając, że wszystkie ludy Austryi współczują z dynastyą, a w szczególności z cesarzem, który nie może spędzić bez serdecznego bolu nawet tych niewielu dni wypoczynku, na jakie sobie pozwolił, jak również i nieszczęsną matką, która znowu roni nie dające się niczem ukoić łzy u trumny swego syna, który rokował tak świetne nadzieje.

W dalszym ciągu dyskusyi nad budżetem ministerstwa oświaty przemawiali dziś: generalny mowca *contra* p. Zacek, gen. mowca *pro* p. A. Sokołowski, który żądał utworzenia nowych gimnazyów we Lwowie, Stryju i Jarosławiu.

Wniosek p. Hoffmana o skreślenie pozycyi Cylejskiej upadł.

TELEGRAMY.

Wiedeń, d. 28. lutego.

Wzrost agitacyi antysemickiej w trzeciem Kole wyborczem w Wiedniu ilustrują następujące cyfry: W roku 1891 głosowało 20.688 wyborców w duchu antysemickim, 14.803 zaś wyborców w duchu liberalnym. We wrześniu zeszłego roku głosowało 30.544 wyborców w duchu antysemickim, a 11.125 w duchu liberalnym; przy wczorajszych wreszcie wyborach 33.538 wyborców w duchu antysemickim, a 9.123 w duchu liberalnym. Kandydaci sosyalistów otrzymali we wszystkich dzielnicach razem zaledwie około 1000 głosów.

Wiedeń 28. lutego.

W Gries pod Baden zmarł wczoraj arcyksiąże Albrecht Salwator, przeżywszy lat zaledwie 25.

Wiedeń d. 28. lutego.

W ministerstwie wojny odbędzie się dziś pod przewodnictwem arcyksięcia Fryderyka rada wojskowa w sprawie zmian w ekwipowaniu armii.

Wiedeń d. 28. lutego.

Wybory do Rady miejskiej rozpoczęły się wczoraj. Wybory z trzeciego ciała wyborczego wypadły jak to można było przewidzieć, zupełnie po myśli antysemitów. Wszystkie 46 mandatów otrzymali antysemici. W niektórych okręgach okazał się nawet stosunkowy wzrost głosów antysemickich.

Budapeszt d. 28 lutego.

Wczoraj została konferencya biskupów otworzoną przez prymasa Vasaryego. Pierwszym przedmiotem obrad była sprawa kongruy, a następnie postanowiono prosić Ojca św. aby na wystawę tysiąclecia Węgier przysłał swego reprezentanta.

Budapeszt d. 28 lutego.

W Sejmie mówił wczoraj Koloman Tisza o ugodzie z Austryą i wyraził się, że pogróżkami i obelgami nie zmiękczy się Węgier. Poruszał dalej ewentualność nieodnowienia traktatu cłowo-handlowego, co jego zdaniem tak dla Austryi jak i dla Węgier byłoby niekorzystnem.

Budapeszt d. 28 lutego.

Pester Lloyd donosi z Londynu: Ze strony dobrze informowanej zapewniają, że wiadomości o kroku Porty co do Egiptu jedynie dlatego zaprzeczono, że sprawa weszła już w okres rokowań wstępnych i wszelkim dalszym dyskusyom na razie zapobiedz chciano. Osią sprawy obecnie są już wdrożone pertraktacye między Anglią i Francyą. Tutaj kładą największą wagę na porozumienie się bezpośrednie, są podobno skłonni do wielkich ustępstw, aby kłopoty co do Egiptu nie zawadzały w sprawie wschodnio-azyatyckiej.

Karwin d. 28 lutego.

We wszystkich szybach zastanowili wczoraj robotnicy pracę. Żądaniu ich o podwyższenie płacy odmówiono.

Zagrzeb dnia 28. lutego.

Tej nocy umarł przewódzca opozycyi kroackiej Starcewicz.

Berlin d. 28. lutego.

Na wczorajszem posiedzeniu rajchstagu minister oświaty odpowiadał na wniesione przez p. Mottego zażalenia Polaków w sprawie udzielania nauki w szkołach ludowych w polskich miejscowościach. Minister rzekł, że Polakom nie można poczynić żadnych koncesyi, gdyż jeżeli da się im palec żądają całej ręki. Zresztą aspiracye Polaków w Księstwie Poznańskiem pozostają pod wpływem Polaków z innych zaborów.

Berlin d. 28. lutego.

Aresztowany w Bordeaux Fryc Friedman zostanie w poniedziałek władzom niemieckim wydany. Znalezione przy nim listy osób bardzo wysoko położonych w sprawie marszałka dworu pruskiego Kotzego, wydał sąd konzulowi niemieckiemu.

Petersburg d. 28. lutego.

Nowoje Wremia donosi z Władywostoka: W Korei panuje zupełna anarchia, której rząd stłumić nie zdoła. Japonofile dążą do przywrócenia dawnych wpływów japońskich, podczas gdy stronnictwo russofilskie energicznie się opiera zamiarom zjaponizowania kraju.

Belgrad d. 28. lutego.

Garaszanin odjechał wczoraj z powrotem na swoją posadę poselską do Paryża. Ministrowie dali na jego pożegnanie bankiet.

Paryż d. 28. lutego.

Przeciwnicy gabinetu wnieśli na wczorajszem posiedzeniu Izby interpelacyę co do znanego listu, wystosowanego swego czasu przez obecnego ministra oświaty Combesa do dyrektora kolei państwowych Matrot, w którym to liście Combes donosi, że pewna grupa parlamentarna pragnie go widzieć w Radzie nadzorczej kolejowej. Po gorącej dyskusyi uchwaliła Izba 340 głosami przeciw 92 przejść nad tą sprawą do porządku dziennego.

Rzym dnia 28. lutego.

Król udaje się w sobotę do Neapolu na inspekcye wojsk odchodzących do Afryki.

Rzym d. 28 lutego.

Dowodzący w Adigradzie podpułk. Ferrari został z powodu niezdolności usunięty. Menelik wyprawił znaczny korpus ku rzece Mareb dla odcięcia Baratieremu komunikacyi z prawego boku. Baratieri ma już tylko jedną drogę, od Coatit, wolną dla zaprowiantowania się, i zapewne będzie musiał się cofnąć.

Dzienniki donoszą, że jakiś statek niemiecki przywiózł do Oboku (port francuski na Czerwonem morzu) wielką, w Bremie nabraną ładugę karabinów dla Menelika, które rzekomo na rachunek rządu francuskiego zakupione i odstawione zostały.

Bruksela d. 28 lutego.

Policya odkryła tajne stowarzyszenie anarchistyczne, do którego należy 20 francuskich anarchistów.

Konstantynopol d. 28. lutego.

W Adana dopuszczono się w dniu 24. lutego gwałtów przeciw Ormianom. Zabito ich 15. a 15 raniono. Dom rosyjskiego dragomana splądrowano. Konsul francuski odjechał do Mersiny.

Konstantynopol d. 28. lutego.

Z okazyi jutrzejszego święta Ramazanu przedsięwzięto liczne środki ostrożności i uwięziono wiele osób, gdyż obawiają się demonstracyj podczas pochodu sułtana do meczetu.

Konstantynopol, d. 28 lutego.

Z Zeitun donoszą, że panuje tam okropna nędza. Grasujące tam choroby wywołane głodem, porywają codziennie około 50 ofiar.

Londyn 28. lutego.

W Izbie posłów oświadczył w imieniu rządu Curzon, że doniesienia co do rokowań z Turcyą w sprawie egipskiej są nieprawdziwe.

Londyn 28. lutego.

Do *Timesa* donoszą z Konstantynopola: Po przedmieściach Stambułu rozrzucili uzbrojeni w rewolwery ajenci pisma o treści rewolucyjnej. Policya otrzymała rozkaz nie zaczepiać tych ajentów, gdyż w pałacu sułtana obawiają się, iż użycie broni palnej zdolne jest wywołać wśród ludności fatalne skutki.

Dział ekonomiczny.

— **Dyrekcya kolei państw.** ogłasza: Austro-węgiersko-rosyjski ruch graniczny. Z dniem 1. kwietnia wejdzie w życie dodatek I. do taryfy część II. zeszyt 2 (taryfa wyjątkowa dla zboża itd.)

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 28. lutego 1896.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 220·— do 223·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 292·— do 296·—, Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 388·— do 398·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. 210·— do —·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 200·— do 203·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 96·60 do 97·30. 5% z 10% prem. 109·80 do 110·50. 4½% los w 50 lat 99·80 do 100·50. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 98·— do 98·70. 4% los w 41½ lat. 97·80 do 98·50. 4% los. w 56-latach 97·70 do 98·40.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97·50 do 98·20. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·— do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do 102·70. Pożyczka krajowa 6% w. a. 105·— do —·—. 4½% 99·80 do 100·50. 4% z roku 1891 97·10 do 97·80. 4% po 200 koron — 100 zł. w. a. z roku 1893 97·20 do 97·90.

Losy: Losy miasta Krakowa 26·— do 28·— Losy miasta Stanisławowa —·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 5·61 do 5·71. Napoleondor 9·53 do 9·63. Pólimperyał 9·75 do —·—. Rubel rosyjski srebrny 1·27·— do 1·29·—. Rubel rosyjski papierowy 1·28·— do 1·29·—. 100 marek niemieckich 58·80 do 59·30.

Z giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń d. 28. lutego. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano kredyty 375·—, Kredyty węgierskie 410·—, Unionbank 305·50, Länderbank 249·50, staatsbany 364·76, Lombardy 96·—, kolej północno-wschodnia 277·25, tytoniowe 190·—, Rima 239·—, Alpiny —·—, renta majowa 100.85, losy turec. 58·90, Marki 59·—.

Frankfurt dnia 28. lutego. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano Kredyty 315·— (374·15), statsbany 311·75 (363·94), lombardy 84· (97·63).

Z rynków towarowych.

Lwów 27. lutego. Pszenica 7·30 do 7·80 zł. żyto 6·25 do 6·50, jęczmień browarny 5·— do 6·—, jęczmień pastewny 4·50 do 5·—, owies 5·30 do 5·90, rzepak 8·20 do 8·75, groch 6·— do 8·— wyka 4·50 do 5·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—, bobik 4·25 do 4·75, hreczka —·— do —·— koniczyna czerwona galic. 25·— do 32·—, szwedzka 30·— do 40·—, biała 45·— do 65·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara —·— do —·—, nowa 5·— do 5·50, chmiel —·— do —·—, spirytus gotowy —·— do —·—, na termin —·— do —·—, Tymotka —·— do —·—. Waranty —·— do —·—.

— **Wiedeń** dnia 28 lutego. (Telegr. *Gaz. Nar.*) Dzisiaj o godz. 2 minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 376·75, węg. zakład kredytowy 414·50, anglobanki 171·50, lenderbanki 254·—, koleje państwowe 367·50, elbethal 282·—, akcye tytoniowe 191·—, alpiny 85·40, losy tureckie 60·—, unionbanki 310·—, ruble 128·50.

Ceny zboża w Czerniowcach 27. lutego. Pszenica prima 7·60 do 7·70, średnia — Żyto prima 6·20 do 6·25, średnie 5·90 do 6·—, Jęczmień browarny 5·50 do 5·75, gorzelniany 4·80 do 4·90, Owies dworski 5·10 do 5·25, targowy 4·80 do 4·90, Koniczyna 29—33 kukurudza nowa 3·90 do 4·10, na maj-czerwiec 4·55 do 4·65, Spirytus 12·50 do 12·75.

Sprawozdanie targowe.

Wiedeń d. 28 lutego.

(Telegr. „Gaz. Nar.“)

Notowano tu produkty rolnicze po następujących cenach, o tendencyi zniżkowej i w małym obrócie.

P s z e n i c a: na wiosnę 7·21—7·22, na jesień 7·44—7·45, na maj—czerwiec 7·30 do 7·31

Ż y t o: na wiosnę 6·70—6·71, na maj—czerwiec —·— do —·—, na jesień 6·38 do 6·39.

O w i e s: na wiosnę 6·38—6·39, na maj—czerwiec —·— do —·—.

R z e p a k: na luty—marzec 10·40 do 10·50, na wrzesień—październik 11·50 do 11·60.

K u k u r u d z a: na maj—czerwiec 4·66 do 4·69.

C u k i e r: surowy 88° r. Aussig 16·10, rafinada 34·50, mączka 17·63, w kostkach 35·50.

S p i r t u s: 10.000 l. % 14·70—14·80.

N a f t a: kaukaska 5·20, austryacka 20·25, przeźroczysta 20·75, cesarska 22·00, amerykańska 22·50.

K a w a: Santos 96, Ceylon perłowa 160.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 28. lutego.

Hotel Żorża. M. Suchecka z Polski, M. hr. Borkowski z Mielnicy, A. Agopsowicz z Trofanówki, W. Haller z Krakowa, A. hr. Celner z Podkamienia, W. Potocki z Limanowy, Wł. Komorowski z Bojanowa, St. Żeleński z Grodkowic, Wł. Głębocki z Zbyszyc St. Moysa z Rudnik, J. Kellermann z Kańczugi, J. Jabłonowski z Zagwoździa, A. Teodorowicz z Żukowa, J. Kniaź Puzyna z Narola, Wł. Wimmer z Niepołomic, E. Sutter z Biały, K. Rostworowski z Krakowa, A. Przedrzymirski z Woli Małnowskiej, Z. Stefanowicz z Czerniowiec, J. Engel z Odesy, K. Berka z Karwodrzy.

Hotel Europejski. St. Białoskórski z Staj, dr. A. Dworski z Przemyśla, I. Ornstein z Nowosiółki, I. Margulies z Nowosiółki, I. Biliński z Skałatu, E. Zaleski Tol Gorg., A. Wiener z Berlina, Z. Arct z Warszawy, J. Kantzler z Wrocławia.

Stan powietrza. W ubiegłej dobie licząc od 12-tej w południe dnia 27. lutego do 12-tej w południe dnia 28. lutego br. mieliśmy wiatr zmienny z południa o średniej prędkości 4 m/sek, niebo zachmurzone, a powietrze wilgotne — (—% wilgotności względn.).

Opad, śnieg nieznaczny.

Średnia temperatura w tym czasie była — 5·0 °C, najwyższa —3·0 °C, wczoraj w południe, najniższa —6·0°C. dziś w nocy.

Barometr opada.

Stan barometru, zredukowany do poziomu morza był dziś o godź. 12 w południe 760 mm.

Dziś dnia 29 lutego: Romana. — Teodora.

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. maja 1895.

(Czas lwowski).

Do Lwowa przychodzą	rano	przed poł.	po poł.	wieczór	noc
Z Krakowa	5·46*	9·36*	1·58*	7·36	9·42
Z Podwołoczysk (gł. dw.)		9·01	3·01*	5·36	10·36*
Z Podwołoczysk Podzam.		8·46	2·49*	5·21	10·24*
Z Czerniowiec Suczawy	8·13		2·08	6·53	10·26*
Ze Stryja, Ławocznego, Budapesztu		8·46	2·18	9·52	12·41
Ze Stryja Chyrów-Suchy		8·46	2·18		12·41
Ze Stryja Stanisławowa Husiatyna		8·46	2·18		12·41
Z Bełzca			5·16		
Z Rawy ruskiej			5·16		
Z Brzuchowic	8·36			8·25	
Z Zimnej wody co święta i niedzieli aż do odwołania				8·15	

Ze Lwowa odchodzą	rano	przed poł.	po poł.	wieczór	noc
Do Krakowa	5·31	11·01	3·26*	7·21	11·36*
Do Podwołoczysk (gł. dw.)	6·22*	10·26	2·32*		10·56
„ z Podzamcza	6·32*	10·38	2·42*		11·08
Do Czerniowiec, Suczawy	6·51*	11·11	3·16		11·06
Do Stryja, Ławocznego, Budapesztu	6·01	10·09	3·36	8·14	
Do Stryja, Chyrowa-Suchy	6·01	10·09		8·14	
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna	6·01		3·36	8·14	
Do Bełzca		9·51			
Do Rawy ruskiej		9·51		7·46	
Do Brzuchowic			3·20		
Do Zimnej wody			3·45		

Pociąg express ze Lwowa 9·16 rano, w Krakowie 2·24 popołudniu, w Wiedniu 9·32 wieczór. Pociąg express do Lwowa 9·16 wieczór, z Krakowa 2·40 popołudniu, z Wiednia 7·40 rano.

Różnica między zegarem miejskim a środnio-europejskim wynosi minut 36, a mianowicie: gdy zegar środkowo-europejski (kolejowy) wskazuje g. 2, zegar lwowski wskazuje g. 12 m. 35.

* Pociągi pospieszne

4

MÓJ KUZYN

Nowela

Włodzimierza Eminowicza.

(Ciąg dalszy.)

A przecież to dziwne! Dzisiaj mi się wydaje, że największą nowością, najbardziej uwagi godną nadzwyczajnością w Brzeziskach jest właśnie sam ich właściciel.

Bo czy choć jedno w kuzynie jest, czeby nie było powinno uderzyć mnie już dawne? Ten spokój, ta stanowczość, ta łatwość w obejściu, życzliwość dla wszystkich ludzi w ogóle, to zadowolenie z miernego, ta pracowitość, ta wczoraj odkryta pobożność?

Nie! Stanowczo! Kuzyn nie jest pospolitym człowiekiem i mam też zamiar na przyszłość poświęcać mu więcej uwagi, co tem łatwiej mi przyjdzie, bośmy postanowili co rana razem wyjeżdżać konno.

Ach! Zapomniałam o najważniejszem zdarzeniu dnia!

Żniwa się dziś zaczęły.

Kiedy kuzyn zsiadł z konia, dziewczęta zbożem opasały mu nogi. Wyglądał przy tem dość zabawnie i mnie namawiał, żebym zeszła na ziemię.

Podstawił mi rękę; skoczyłam na ściernisko i mnie spętano także.

Teraz mi żaden opis żniw już nie zaimponuje, bo je znam i mam najzupełniej fatalne wyobrażenie o moim dotychczasowym faworycie, Guciu ze „Ślubów panieńskich“, który tak sobie półziewkiem mówi z lekceważeniem:

„A w lecie, w lecie są te piękne żniwa...“

* * *

Kuzyn mówi o żniwach, że to zapusty rolnika. Pod jednym względem się z nim zgadzam: tam ludzie szalenie się bawią, a tu szalenie pracują. Nie miałam dotychczas pojęcia, ile mozołu daje ten dla nas mieszczuchów tak sielankowy okres wiejskiego życia.

Zebrać w czas zboże i zwieść je sucho pod dach, lub w stertę ułożyć, oto zadanie. Pogoda, to przyjaciel, słota, to wróg, z którym walczyć nie można, jeno ominąć go trzeba, zręcznie mu się wyślizgnąć. Dotąd jedynie z przyjacielem mamy do czynienia, to też spieszymy się, żeby go wykorzystać i prawie tą myślą tylko żyjemy.

Mówię w liczbie mnogiej, bo tak się przejęłam skrzętnością kuzyna, że prawie nie mogę usiedzieć w domu i gna mnie coś w pole, gdzie pilnie obliczam postępy pracy, a przedewszystkiem dokładnie badam cały horyzont, bo nie bardzo dowierzam barometrowi, który wróży stałą pogodę.

Często też teraz bywam razem z kuzynem. Konno lub pieszo, od łanu do łanu doglądamy żniwiarzy, ku wielkiemu zmartwieniu cioci, wedle której, już jestem jak murzyn. Do murzyna mi jeszcze daleko, ale, że płeć mam już porządnie śniadą, temu trudno zaprzeczyć. Mnie to nic nie martwi, ale nie wiem dlaczego sprawia przyjemność kuzynowi? Co prawda, przyjemność nieco dziwaczna, ale faktyczna, bo on mnie wczoraj sam o tem zapewnił.

Zauważyłam, że często i dość uparcie na mnie patrzy, a że mnie to zaczęło krępować, więc mu wprost mówię:

— Co pan na mnie widzi uwagi godnego?

A on mi na to z całkiem zadowolonym uśmiechem powiada:

— Pani się strasznie opaliła.

— Widzę, że to panu sprawia przyjemność.

— To pani dobrze widzi.

Nie mogłam się wstrzymać od śmiechu z tej flegmatycznej odpowiedzi.

Kuzyn wtajemnicza mnie coraz więcej we wiadomości gospodarskie i każda nasza przechadzka czy przejażdżka, nie mija bez popularnego wykładu o tej lub innej gałęzi rolniczej wiedzy.

Wstyd mi, że zaniedbuję dzienniczek, że tak rzadko zasiadam do pisania, ale nie tyle już teraz mam czasu, co dawniej i zresztą — nie tyle czuję potrzeby wygadania się na papierze, bo tak wiele mówię teraz z kuzynem.

* * *

Wyjątkowo piszę przy lampie.

Wieczór już późny. Przez otwarte okno słychać bicie słowików. Prócz niego, najmniejszy szelest nie wpada do mego pokoju. Wszystko w Brzeziskach już śpi i tylko ja czuwam jedna.

Przed chwilą dopiero wróciłam. Ta noc spokojna i jasna tak mnie ciągnęła ku sobie! Wyszłam ukradkiem z domu, usiadłam tuż nad rzeczką i patrzyłam, jak po jej ruchomej szybie wibrują niebieskie światła, jak gwiazdy skaczą obok księżyca, jakby się razem bawiły w łapankę. Patrzyłam na tę grę świateł nie wiem jak długo — a teraz siedzę u siebie, nie czuję potrzeby snu i kiedy się pytam, dlaczego spać nie idę, dlaczego inaczej spędzam ten wieczór niż zwykle — nie mogę sobie na to odpowiedzieć.

Bywają chyba dnie, w których się tyle w duszy gromadzi smutku, tyle naiwności, że lada powód najbłachszy ciśnie nam łzy do oczów.

Takich dni już dawno nie miałam a dziś dzień taki nawiedził mnie znowu.

Rano byłam taką, jak zawsze i po południu nie wyszłam z równowagi — aż kiedy wieczorem wracając z kuzynem z pola, stanęliśmy na pagórku przed dworem, wtedy pomimowoli w naszej rozmowie nastała przerwa. Oboje milcząc, patrzyliśmy przed siebie.

Słońce czerwone i wielkie tuż było przy widnokręgu, z boku z ponad czarnego lasu rzucało na świat jaskrawe smugi i w jednym tylko krzyżu kościółka znalazłszy zwierciadło — miejsce, gdzie skromny dom Boży stał, stroiło w promienną aureolę.

Za nami zdala idący żniwiarze nucili pieśń, której jednostajna nuta brzmiała z oddali jakoś żałośnie. Na plebanii, jakby do wtóru zaczęto dzwonić na Anioł Pański. Kuzyn się żegnał nieznacznie — a ja nie mogłam już wstrzymać łez. Coś o nie dopraszało się we mnie, coś mi je gwałtem prowadziło do ócz.

Kuzyn z razu udawał, że tego nie widzi, a potem mówił:

— Tyle w naturze jest źródeł zachwytu, tyle piękna dla oczu, melodyi dla ucha.

A kiedy, stojąc, patrzyłam na wszystkie strony, on ciągnął dalej:

— Tu na tem miejscu i o tej porze w Pawła jeden Szaweł się zmienił. Przyjechał z gwarnego świata, żeby się pozbyć tego zakątka, żeby go oddać pierwszemu lepszemu, który da najwięcej — i w dzień przyjazdu tu wyszedł na ten pagórek. I nie okazał mu się żaden Bóg w jasności, ale zobaczył w promieniach zachodu tę ziemię, po której biegał dzieckiem; usłyszał dzwon, i zdało mu się, że razem z liści szelestem, ze szumem rzeczki i pieśnią żniwiarzy — w jeden chór wspólny się zbiera i smutnie się skarzy i niegodnego obwinia. A do tych głosów wewnętrzny głos zaczął się łączyć i długi szereg oskarżeń snuć, szereg win popełnionych i zamierzonych.

(C. d. n.)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.